

## Z sufitu

Maryla Rodowicz

Jest takie miejsce na suficie,  
gdzie czasem widać rzeczy sedno.  
Wystarczy długo się wpatrywać  
wtedy, gdy jest ci wszystko jedno...  
Gdy coraz mniej rozumiesz z tego,  
co w życiu nam się zdarza.  
A czas wydziera dni i noce,  
jak... kartki z kalendarza.

Co z tą nadzieją, czemu wciąż  
jak zimne ognie gaśnie?  
Czemu tak smutno wokół mnie,  
choć się spełniają baśnie?

Bóg coraz bardziej roztargniony,  
pewnie za dużo ma na głowie,  
a gdy na wysokościach zamęt,  
czy spać spokojnie może człowiek?  
Gdy ciemno, budzą się demony;  
bezczelnie włączają wszędzie.  
A że się mnożą bez umiaru,  
to jeszcze ciemniej będzie.

Co z tym rozumem, czemu śpi,  
gdy tak potrzebny właśnie?!  
Czemu tak głupio wokół mnie,  
gdy się spełniają baśnie?

Mój anioł stróż się właśnie zdrzemnął.  
Ma przerwę w pracy aż do świtu.  
By jakoś przetrwać noc bezsenną,  
czytam: "'Niežnością lekkość bytu'".  
Nade mną Niebo, wciąż gwiazdziste,  
A we mnie mgła zwątpienia.  
Gapię się w sufit choć wiem dobrze,  
to nie najlepszy punkt widzenia.